

C O D Z I E N N Y

KURJER LUBELSKI

CENA PRENUMERATY:
 W Lublinie rocznie 5 rb. 20 kop.
 kwartalnie 1 „ 30 „
 miesięcznie — „ 45 „
 Z przesyłką pocztową:
 rocznie 6 rb. — kop.
 kwartalnie 1 „ 50 „
 Zagranicą 8 rb. rocznie.
 Zmiana adresu poczt. 20 kop.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Krakowskie-Przedmieście 60.
 Skrzynka pocztowa № 62.

TELEFON Redakcji i Admistr. 2-82, Drukarni 2-72.

Administracja otwarta od godz. 9-ej do 2-ej popoł. i od 5-ej do 6-ej wiecz. W niedziele tylko od 10-ej do 12-ej.
 Redaktor lub jego zastępca przyjmuje od godz. 11-ej do 12-ej i od 4-ej do 5-ej wieczorem.

CENA OGŁOSZEŃ:
 Jednoszpaltowy wiersz petitem lub jego miejsce na 1-ej stronie 25 kop., na 2-ej stronie — 15 kop., na 4-ej stronie 10 kop.
 Drobne ogłoszenia po 2 kop. od wra-
 zazu.
 Redakcja za treść ogłoszeń nie odpo-
 wiada.

Prace nadesłane bez wskazania warunków Redakcja zamieszcza bezpłatnie. Rękopisów nie zwraca się

ETERNIT

ŁUPEK

AZBESTOWO-CEMENTOWY

do krycia dachów.

Patent Hatschek'a nabyty
 na Królestwo i Cesarstwo przez

B-CI RYLSKICH

Zarząd Główny: Warszawa.

Fabryki: Lublin, Rostów n/D., Baku.

„ETERNIT“, wypróbowany we wszystkich cywilizowanych krajach kuli ziemskiej, posiada wszelkie cechy idealnego materiału do krycia dachów: jest lekki, ogniotrwały i zabezpieczający od ognia, odporny na mróz; trwałe i niewymagający żadnej konserwacji, posiada wygląd estetyczny. CENA PRZYSTĘPNA.

Znajduje również zastosowanie do wielu praktycznych potrzeb w budownictwie i technice.

Wszelkich informacji udziela i sporządza kosztorysy:

ZARZĄD I BIURO SPRZEDAŻY: WARSZAWA, UL. MONIUSZKI № 2, TELEFONU № 114-80 i FABRYKA W LUBLINIE, TELEFONU № 522.
 Adresy telegraficzne: Eternit Warszawa, Lublin, Rostów n/D, Baku.

Do naszych czytelników!

W ciągu tygodnia dotknęły nas dwie kary administracyjne w kwocie 600 rb.: jedna za korespondencję z Krasnegostawu o szkole realnej z prawami rządowymi, druga — za artykuł o urzędowej broszurze, wydanej z powodu pięćdziesięciolecia uwłaszczenia włoścjan.

Takie znaczne a nieprzewidziane obciążenie budżetu małego pisma jest ponad jego siły. To też zwracamy się z gorącą prośbą do naszych prenumeratorów i czytelników o jaknajszybsze uiszczenie zaległych należności oraz wniesienie przedpłaty za II-gi kwartał r. b.



Próba wzroku.

— Więc mam zbadać pański wzrok. Jesteś pan odemnie oddalony o 18 stóp. Trzymam w ręce pudełko; czy przeczytasz pan znajdujący się na nim napis, wryty dużymi literami.

— Nie, panie doktorze.
 — Zbliź się pan o dwie stopy. — A teraz patrz pan na tę butelkę. Czy może pan przeczytać napis, który jest na niej?

— Mogę doskonale. — Napisano na niej: koniak Szustowa.

— To dziwne! Tamtych dużych liter nie mogłem pan przeczytać, a te małe odczytuje?

— Panie doktorze, ja ich wcale nie odczytałem, ale domyśliłem się firmy po kształcie butelki.

CO CZYTA LUD?

Nadzwyczaj ważną częścią naszej pracy oświatowej i społecznej jest literatura ludowa, popularna.

Lud nasz naogół garnie się do wiedzy, a umysł ma otwarty i łatwo przyjmujący wrażenia. Liczne już dziś koła włościańskie, stowarzyszenia zawodowo-ekonomiczne i społeczne, oraz szkoły gospodarcze wyrobiły kontyngens ludzi, którym książka i pismo jest potrzebą nieodzowną. Z biegiem czasu potrzeba ta wzrośnie i staje się coraz ogólniejszą.

Tymczasem podaż w zakresie literatury ludowej jest jeszcze bardzo niedostateczna, a chwilami wprost szkodliwa.

Najlepiej stosunkowo stoi prasa. Pism ludowych mamy kilka, dobrze redagowanych, zasobnych w wiadomości zajmujące. Abstrahując od różnic stronnictwowych, każde z nich przynosi część swego dorobku kulturze ludowej. O wiele gorzej jest z książkami. Popularnych dzieł: naukowych, historycznych, społecznych, ekonomicznych, przyrodniczo-gospodarczych i t. d., mamy niewiele; spopularyzowanych i opatrzonych odpowiednimi komentarzami dzieł wielkich mistrzów naszej literatury też brak prawie zupełny; niewiele jest również ciekawych powieści popularnych, podróży, gawęd i humore-

stek. Co jest jednak najgorsze, to, że o ile niema książek dobrych, to znajduje się zato ogromna ilość złych, niewłaściwych, często ohydnych.

W miejscowościach, gdzie są kółka rolnicze, szkoły gospodarcze, biblioteki i czytelnie przy domach ludowych, kierownicy zaopatrują je w dzieła wartościowe, które choć czasami niezupełnie — dobrane do poziomu umysłowego czytelników, nie dość popularne, nie są jednak szkodliwe, ale tam, gdzie tych instytucji niema, lub też w większych środowiskach, gdzie „literatura“ podobna usuwa się z pod kontroli, znajdujemy rzeczy wołające o pomstę do nieba.

W takim np. centrum jak Częstochowa, gdzie rok rocznie płyną krocie ludu, gdzie możnaby utworzyć źródło dobrych i tanich książek, które nabyte roznoszono by w najdalsze zakątki kraju; w Częstochowie, w licznych kramach i straganach zagnieździły się setki świstków, z których tytuły kilku przytaczam — wystarczą one bez komentarzy.

A więc znajdujemy tam: „Wróżby ze snów“, „Wyjaśnienie tajemnic wieszczbiarstwa“, „Kabała grecka, zawierająca różne zagadki i na te odpowiedź“, „Kabała mitologiczna i czy spełnią się moje marzenia?“, „O właściwościach planet i gry punktowej (!)“, „Wróżka wszechświatowa, z tajemnic panny Lenormand“, „Sennik astrologiczny!“ Dalej z innej dziedziny:

„Praktyka gospodarska ze znaków na niebie“, „List Wojtka Jałówki z nieba“, „Tajemnica spowiedzi, czyli zamordowanie księdza przez własnych rodziców“ (z ilustracjami), „Mowa cywilna, czyli prorocstwo Micheldy, królowej ze Saby“, „Historja o królowej Magielonie“ (w stu najmniej tysiącach egzemplarzy sprowadzanych corocznie z... Lipska!)

O języku i stylu tych „wydawnictw“, przeważnie niemieckich, lub czesko-niemieckich, o bredniach w tych „działkach“ wypisywanych opowiadać próżno — trzeba je przeczytać.

W Częstochowie samej sprzedaje się ich ogromną ilość, pozatym rozchodzą się do sklepów wsi i miasteczek, wędrują na plecach kramarzy „węgrów“ i t. p.

Otóż to już nie brak — to szkodnictwo

Dla zapobieżenia mu powinniśmy rozwinąć energiczną akcję, w której muszą wziąć udział stowarzyszenia i instytucje, mające styczność z ludem, lub te, czysto miejskie nawet, które z charakteru swej specjalności mogą być w pracy pomocne. Trzeba przedewszystkiem zdać sobie sprawę z istniejących ksiązek popularnych, lub ogólnie dostępnych i ułożyć dobre katalogi rozumowane do użytku bibliotek, domów ludowych, stowarzyszeń, a nawet sklepów miejskich. Następnie poruszyć sprawę wydawnictw popularnych, aby dział ten powiększać i kompletować, a wreszcie, co najważniejsze — zorganizować kolportaż ksiązek. Jak widzimy z przykładu owej „Magielony“, książki popularne są interesem zupełnie się opłacającym, tylko nie wtedy gdy leżą na półkach księgarskich w Warszawie. Do zrzeszeń kulturalnych i do inicjatywy poszczególnych ludzi czynu na prowincji, na leżeć będzie wybranie i zachęcenie, względnie pomoc tym, którzy chcieliby podjąć się kolportażu: rozwożenia ksiązek po wsiach, na jarmarki, odpusty, urzędzenia małych księgarni przy sklepach miejskich i kółkach rolniczych.

Dla utworzenia zaś dobrej literatury ludowej dla spraw informacji i wydawnictw utworzyć należy sekcje literatury ludowej przy stowarzyszeniach warszaw-

skich, takich jak: Tow. pracy społecznej, rolnicze, krajoznawcze, przemysłu ludowego, nauczycielstwa, Koło ziemianek, umysłowo pracujących polek, literatów i dziennikarzy, oraz w podobnych zrzeszeniach miast prowincjonalnych.

Podjęcie tej akcji jest nader ważne i pilne, gdyż czas nagli, a fakty grożą.

Natalja Jastrzębska.

„Kurjer Warszawski“.

Na widowni politycznej.

Ukarany parlament.

Obecny parlament niemiecki zgotował kanclerzowi, Bethmanowi Hollwegowi, nie jedną gorzką chwilę: nie chciał go słuchać, ośmielał się działalność jego nie tylko ostro krytykować, ale — co gorsza — ośmieszać, i niesforność swą posunął do tego stopnia, że ośmielił się dwukrotnie w ciągu jednej sesji uchwalić kierownikowi rządu votum nieufności.

Bethman Hollweg zawrzał gniewem i postanowił ukarać nieposłusznych przedstawicieli narodu. Ale jak?.. Myślał długo, aż w końcu znalazł sposób, któremu nie można odmówić oryginalności. Postanowił więc posłów „uderzyć po kieszeni“ i w tym celu pozbawić ich prawa bezpłatnego przejazdu kolejami żelaznymi w ciągu lata.

W myśl ustawy, posłom do parlamentu niemieckiego przysługuje prawo bezpłatnego przejazdu kolejami żelaznymi w ciągu całego trwania sesji, a więc nawet w czasie ferji parlamentarnych, o ile sesja parlamentu została tylko odroczone, nie zaś zamknięta. W wypadku ostatnim posłowie po upływie 8 dni tracą prawo bezpłatnego przejazdu i odzyskują je dopiero na kilka dni przed rozpoczęciem nowej sesji, w jesieni.

Parlament niejednokrotnie już uchwalał, że posłom przysługuje prawo powyższe przez cały czas trwania pełnomocnictw ich, rada związkowa jednak uchwały te odrzucała. Obecnie kanclerz w porozumieniu z radą związkową postanowił, jak donosi „Berl. Tagebl.“, ogłosić sesję parlamentu za zamkniętą, ażeby pozbawić posłów prawa bezpłatnego przejazdu w ciągu lata całego.

Prasa niezależna niema dość słów oburzenia dla tego niepraktykowanego dotąd „systemu pedagogicznego“, jaki rząd zastosować chce względem nieposłusznych posłów.

Kooperatywy.

(Odczyt p. Oktawjana Zagrobskiego, wygłoszony w ub. niedzielę w sali Tow. Higijicznego).

Od r. 1906 ożywiony ruch spółdzielczy ogarnął nasz kraj, zapuszczając w świadomości ludzkiej coraz głębsze korzenie. Powoli wprowadzie, ale systematycznie, wzrasta ilość stowarzyszeń spożywczych. W roku 1912 Królestwo Polskie liczyło około 1000 stow., z których 267 należało do Związku i z własnej hurtowni sprowadzało towary. Gub. lubelska, pod względem ilości stowarzyszeń, stoi na 3-im miejscu (posiada 33 stowarzyszenia).

Daleko nam jeszcze jednak do wspaniałego rozrostu i świetnych rezultatów, do jakich doszły zrzeszenia spożywcze na Zachodzie. Dużo jeszcze pracy przed nami, ale praca to wdzięczna, nie dająca długo czekać na swe owoce, jeno ręk do roboty i serc ochotnych trzeba — trzeba umiłowania sprawy i tego przeświadczenia, że każde zrzeszenie spółdzielcze to zaczątek wielkich przemian społecznych, to praca dla lepszego Jutra podjęta.

A dziwna u nas obojętność na te sprawy. Pięknie rozprawiać, deklamować, zapalać się na krótko umiemy, ale gdy trzeba dać coś z siebie, trochę trudu ponieść, złożyć na ołtarzu ogólnego dobra odrobinę swej pracy serdecznej a trwałej — o! wtedy tak łatwo znaleźć tysiące przeszkód na usprawiedliwienie swej bierności, tak przyjemnie po wygłoszeniu szumnych a pustych frazesów zamknąć się w ciasnym kole osobistych interesów i zabiegów.

Niezawodnie przyczyną słabego zainteresowania u nas ideją spółdzielczą jest też małe uświadomienie w tym kierunku, dobrą więc myśl miało i nasze stowarzyszenie spożywcze, organizując odczyt na powyższy temat.

Prelegiat, zapoznawszy słuchaczy z istotą kooperacji, z jej zasadami i różnymi formami, w jakich działalność spółdzielcza się objawia, tłumaczył na czym polega różnica między stow. spółdzielczym a zwykłymi spółkami kapitalistycznymi. Główne, rzucające się w oczy, różnice są następujące: W stow. spożywczych kapitał odsunięty jest na plan dalszy — odgrywa rolę pomocniczą, a nie przodującą i kierowniczą, a to dzięki tej zasadzie, że procent od udziałów jest ograniczony i niezależny od zysków. Członkowie otrzymują dywidendę od ilości poczynionych zakupów. Jest to zasada b. słuszna, bo do powodzenia przedsiębiorstwa daleko więcej od kapitału przyczynia się gorliwość członków, aby możliwie wszystkie swe potrzeby zaspakajać w sklepie swego stow.

Ażeby uniknąć zależności stow. od jednostek, liczba udziałów, gromadzonych w jednych rękach, jest ograniczona, zresztą na straży demokracji stow. spożywczych stoi zasada: że

EDGAR ALLAN POE.

PRZYGODY ARTURA GORDONA PYMA.

Sposób, w jaki to oszukaństwo zostało przyjęte, skłonił mnie wreszcie do zebrania i wydania wspomnianych przygód; przekonałem się bowiem, że pomimo pozorów bajki, w którą tak zręcznie została przybrana pierwsza część moich opowiadań w „Gońcu“ (gdzie zresztą żaden fakt nie został zmieniony lub przekreślony), publiczność wcale nie była usposobiona do wzięcia tego za bajkę, i kilka listów, wysłanych do p. Poe, świadczyło o wręcz przeciwnym przekonaniu. Osądziłem stąd, że wypadki, przezemnie opowiadane, były tego rodzaju, iż same w sobie niosły dowody swej prawdziwości, i że nie potrzebowałem się obawiać niewiary ze strony publiczności.

Po tym wyjaśnieniu, łatwo będzie poznać, co jest mojego, co własną ręką skreśliłem w następującym opisie, i zrozumiałym się stanie, że żaden fakt nie został

2 przekreślony w kilku ustępach skreślonych ręką p. Poe.

Nawet dla czytelników, którzy nie znają numerów „Gońca“, zbytecznym byłoby zaznaczać, gdzie się kończy jego praca a zaczyna moja; różnica stylu da to łatwo uczuć.

A. G. Pym.

New-York, lipiec 1838 r.

I.

Młodzi awanturnicy.

Nazywam się Artur Gordon Pym. Mój ociec był kupcem, szanowanym wśród dostawców marynarki w Nantucket, gdzie się urodził. Mój dziadek macierzysty był adwokatem z piękną klientelą. Miał szczęście we wszystkim, i zrobił kilka bardzo szczęśliwych spekulacji funduszami banku Edgartona. Temi i innymi środkami doszedł do niezgorszej fortuny. Był więcej przywiązany do mnie, jak mi się zdaje, niż do kogokolwiek na świecie, i mogłem się spodziewać po jego śmierci znaczniejszej części jego majątku. Gdy doszedłem do lat sześciu, posłał mnie do szkoły starego p. Ricketts, zacnego gentlemena, który

miał tylko jedną rękę i maniery bardzo ekscentryczne; jest on dobrze znany wszystkim prawie osobom, które zwiedziły New-Bedford. Pozostawałem w jego szkole do lat szesnastu, poczym przeniosłem się do akademji M. E. Ronalda, na górze. Tam zawiązałem ścisłą przyjaźń z synem p. Barnard, kapitana okrętu, który podróżował zwykle na rzecz domu Lloyd et Vredenburg; p. Barnard jest również dobrze znanym w New-Bedford i ma z pewnością kilku krewnych w Edgarton. Jego syn miał na imię August i był prawie o dwa lata starszym odemnie. Podróżował z swoim ojcem na statku „John-Donaldson“, służącym do połowu wielorybów i nieustannie mi opowiadał przygody, których doznał na południu Oceanu Spokojnego. Często chodziłem wraz z nim do jego rodziny, spędzałem tam dnie całe, a niekiedy i noce. Kładliśmy się na jednym łóżku i mój towarzysz utrzymywał mnie w bezsenności do dnia białego prawie, opowiadając mnóstwo historii o mieszkańcach wysp Tinian i innych miejscowości, które zwiedził w czasie swych podróży.

D. c. n.

każdy członek stow., bez względu na ilość posiadanych udziałów, zawsze na zebraniach ma tylko jeden głos — niema więc uprzywilejowanych, wszyscy są równi.

Korzyści należenia do Stow. Spożywczych są liczne i bardzo głęboko w życie sięgające. Dają one możliwość robienia oszczędności i to oszczędności bez trudu, bez potrzeby odma- wiania sobie czegokolwiek, te drobne na razie oszczędności, gromadzone w kasie stowarzysz. jako dywidendy od zakupów poszczególnych członków, z czasem przy dużych obrotach mogą nabrać większego znaczenia, zwłaszcza dla klasy pracującej, która tą drogą zbierać może wspólne fundusze, przeznaczone na cele kulturalne i oświatowe. Dalej, konsument zrzeszony w stow. spożyw. otrzymuje towar w dobrym gatunku, rzetelną miarę i wagę, bo w stowarzyszeniach tych usunięty jest najsilniejszy bodziec do robienia nadużyć, a mianowicie interes jednostki, pogoń za zyskiem osobistym; tu sami dla siebie towary sprowadzamy i sami je między sobą rozdzielamy, kogóż więc oszukiwać będziemy?

W dzisiejszych warunkach proces wymiany dóbr wszelakich jest mocno skomplikowany, a przede wszystkim oparty na zażartym współzawodnictwie i spekulacji.

Wiemy jak długą i uciążliwą drogę odbywa każdy towar, zanim dojdzie z fabryki do rąk spożywcy; przechodzi on przez ręce wielu pośredników, co oczywiście podnosi jego cenę. Nie mamy wprost pojęcia jakie olbrzymie sumy pochłania pośrednictwo w dzisiejszym handlu, a za te wszystkie szumne reklamy, które ospecają nam dworce kolejowe, hotele, sale publiczne i t. d., za utrzymywanie kosztownych przedstawicieli, komiwojażerów, agentów płacą spożywcy. Otóż najbliższym celem stow. spożyw. jest wyrugowanie pośrednictwa, jako balastu zupełnie zbędnego, ustalenie rynku zbytu, normowanie cen towarów przez planowe działanie i unikanie ryzyka.

Kooperatywa ma jednak znaczenie jeszcze głębsze, przynosi korzyści nie tylko materialne, ale też społeczne i wychowawcze. Każde stow. spożywcze jest szkołą gospodarki społecznej, uczy zbiorowego działania, każe otrząść się z egoizmu, podporządkowywać się woli ogółu. Kooperatywa poucza na przykładach bliskich, bo z życia samego zaczerpniętych o potęgę solidarności, stawia przed oczy te cudowne przeobrażenia, jakich dokonać można własnymi siłami, drogą współdziałania i samopomocy.

W innych szczęśliwszych krajach stow. spożywcze połączone w potężne związki dokonywują rzeczywiście wielkich zmian i wpływ na życie wywierają potężny, zagarniają one bowiem powoli produkcję w swoje ręce, wiedząc, że wtedy dopiero można marzyć o dokonaniu zasadniczych zmian w dzisiejszej gospodarce kapitalistycznej, że wtedy produkcja prowadzona może być planowo i służyć interesom ogółu, a nie tylko klasom uprzywilejowanym. W spółdzielczych organizacjach wytworzonych praca zorganizowana jest na lepszych zasadach; warunki pracy i płacy przyjmowane są w porozumiewaniu ze związkami zawodowymi.

W dalszym ciągu swego wykładu prelegient mówił o twórcach ruchu spółdzielczego, o onych ubogich 28 tkaczach roczdalskich, którzy pierwsi założyli stow. spożywcze i stworzyli zasady, któremi do dzisiejszego dnia rządzi się stow. spółdzielcze. Stow. ich biedne, nędzne narazie, dzisiaj posiada kilkadziesiąt filij, własne piekarnie, młyny, warsztaty, własne biblioteki, gabinety naukowe i t. d. Oni dali nam przykład wytrwałości, pracy i umiłowania swej sprawy nie tylko słowami.

A przecież ta droga otwarta jest i przed nami, to jest robota do zrobienia dziś, zaraz, nie oglądając się na „lepsze czasy“, budować możemy gmach jaśniejszej przyszłości.

Dwa są najważniejsze kierunki w kooperacji: federalistyczny, polegający na przyjmowaniu członków ze wszystkich warstw społecznych i indywidualistyczny, dążący do tworzenia stow. klasowych. Przedstawicielką pierwszego kierunku jest Anglja — drugiego Belgja. Stow. spożywcze w Belgji nie wypłacają wcale proc. od udziałów, a dywidenda pozostaje zawsze w stowarzyszeniu; fundusze tą drogą zbierane przeznacza się na cele oświatowe, na sprawy związane blisko z interesami klas pracujących.

Prelegient nie wdawał się w krytykę tych kierunków i słusznie — daleko nam bowiem jeszcze do rozstrząsania tych spraw, my na

drodze kooperacji stawiamy dopiero pierwsze kroki, organizujemy dopiero stow. spożywcze, potrzeba nam więc przede wszystkim zasadniczego uświadomienia w tym kierunku, potrzeba zachęty do zapisywania się do stow. spożywczych. Dodam tu jednak od siebie, że nie mniej przecie baczna uwagę zwracać powinniśmy, aby nasze stow. spółdzielcze nie zbaczały z drogi czystej kooperacji, aby nie dostawały się pod niepożądane wpływy, które często charakter ich wypaczają. Spółdzielczość z łona ludu pracującego wyszedłszy, do wyzwolenia tegoż ludu dążyć powinna; w tym celu musi przede wszystkim przestrzegać zasad demokratycznych, — bronić neutralności, ale dla niej nie zaprzeczając samej idei, nie sprowadzać jej na manowce, nie tracić z przed [ocz]u gwiazd przewodnich, które ruchowi temu przyświecać powinny.

Prelegient zakończył swój wykład wezwaniem do kobiet, aby one jako gospodynie popierały stow. spożywcze, bez ich bowiem współdziałania i serdecznego zainteresowania się tą sprawą, stow. wieść będą żywot suchotniczy.

I dobrze zrobił prelegient, że poruszył tę sprawę, jakże bowiem często się zdarza, że stow. spożywcze skazane są na wegietację, przez bierność i aspołeczność naszych kobiet, którym tak nie śpieszno zdobyć samodzielność, które tak są konserwatywne i nieprzyzwyczajone do obejmowania okiem szerszych horyzontów. Podług mnie sprawa kooperacji, to sprawa robotnicza i kobieca, niesie ona tak jednym jak i drugim wyzwolenie, niezależność materialną i moralną, uczy stanowienia o sobie i wyrabia społecznie.

Niedzielny odczyt p. Zagrobskiego zgromadził w sali Tow. Higienicznego około 300 słuchaczy, przeważnie ze sfer robotniczych, którzy gorącymi oklaskami dziękowali prelegientowi za jego jasny, przystępny i rzeczowy wykład.

Wanda H. P.

Zaburzenia w Petersburgu.

Jak już wiadomo z depesz, na środowej naradzie przedstawicieli fabryk petersburskich uchwalono wobec ciągłych strajków i ciągłego wrzenia zamknąć wszystkie zakłady przemysłowe na czas nieograniczony.

We czwartek ponowiły się znowu tajemnicze zastąpienia robotnicze w fabryce czekoladowej Bezdeka. Co do charakteru tych zastąpiń dotychczas nie ustalono. Władze administracyjne upatrują w tym rękę nieznaney bandy trucicieli, którzy chemikaljami zmusili robotnice do strajku. Inspektor fabryczny Fagel zapewnia, że ma w ręku dowody, iż w fabryce Bogdanowa agitatorzy socjalistyczni grozili robotnikom ciężkimi karami za nieprzyłączenie się do strajku. Późem nastąpiły masowe omdlenia. Z innej natomiast strony zapewniają, że zatrucia nastąpiły wskutek trujących pierwiastków benzyny. Wobec nieustających zastąpiń odbywają się narady przedstawicieli ministrów handlu i spraw wewnętrznych oraz wybitnych psychiatrów i higienistów.

Ochrona zaś petersburska rozwinęła gorącą działalność w celu wykrycia tajemniczej bandy trucicieli. Stąd też następują liczne aresztowania.

Liczbę strajkujących robotników obliczano we czwartek na 130 tysięcy. Robiono cały szereg prób urządzenia demonstracji i przeniesienia ich do środka miasta.

W fabryce Nowa Ajwaza w Leśnym robotnicy w liczbie 1,500 ludzi furzadzili wiec, poczem wyszli na ulicę z czterema czerwonymi sztandarami i śpiewem. Policja z początku okazała się bezsilną, nie mogła nawet odebrać im czerwonych sztandarów. Później, kiedy nadeszły większe oddziały policji, demonstranci zostali rozproszeni nahajkami. Aresztowano około 20 osób.

Do wieczora w obrębie Wyborskiej Strony było jeszcze kilka prób urządzenia demonstracji. We wszystkich wypadkach policja rozpraszała robotników. Uniektórych aresztowanych znaleziono czerwone flagi.

Ze sceny i estrady.

Koncert Religijny Lub. Tow. Muzycznego.

W obecnym sezonie koncertowym widać dużo dobrych chęci ze strony dyrektora T-wa w kierunku urządzania wieczorów muzycznych o jednolitym charakterze i wykonywania ich przez siły miejscowe.

Po „Wieczorze Pieśni“ mieliśmy dn. 3 b. m. koncert, poświęcony muzyce religijnej.

Większą część programu wypełniły chóry T-wa, wykonując pieśń „Po pochowaniu Pana“ ks. G. Gorczyckiego) „Chór sprawiedliwych“ Moniuszki, i 3 części „Requiem“ Verhulst'a

Ostatnie dwa utwory są zbyt teatralne i nie wywołały tego podniosłego nastroju, w jaki wprowadziła słuchaczy pełna powagi i smutku pieśń ks. Gorczyckiego. Szczególniej tyczy się to utworu Moniuszki, co zresztą usprawiedliwia swobodniejsza sama nazwa (Motet), pozwalająca na formę. Natomiast Requiem Verhulsta, stale wykonywane na uroczystościach pogrzebowych, aczkolwiek mniej ma tego charakteru świeckiego, jednak pod względem wartości muzycznej nie wzbudza większego zainteresowania. Kompozytor wyraźnie dążył do wywołania pewnej grozy, przez dodanie instrumentów blaszanych i zbyt częste używanie unisona w chórach.

Wszystkie utwory choralne wykonane były na ogół dobrze; zarzucić tylko można niejednoczesne przez wszystkich śpiewaków zakończenia fermat („Pieśń“ ks. Gorczyckiego) i nie zawsze dostrojone unisono (Requiem) Zdumiony byłem wyraźną dykcją słów łacińskich, podczas gdy w utworze Moniuszki, wymowa słów polskich szwankowała. Oprócz wymienionych utworów pp. Sauter (skrzypce), Buniewiczówna (fortepjan) i Strzyżykowski (fisharmonja) wykonali „Medytację“ Gounod'a na tle preludjum J. S. Bacha.

P. Strzyżykowski odśpiewał solo „Pod krzyżem“ Faure'a i „O, władco Świata“ Moniuszki, dr. Żebrowski odegrał „Arję“ J. S. Bacha przy akompaniamencie instrumentów smyczkowych i fisharmonji, a orkiestra wykonała słynne „Largo“ Haendl'a. „Medytacja“ ogólnie się podobała, wywołując burzę oklasków; wrażenie niewątpliwie byłoby silniejsze, gdyby fisharmonja w końcowym — stopniowym *crescendo* mocniej uwydatniła kulminacyjną *forte*. Arję Bacha wyśpiewał na wiolonczeli dr. Żebrowski, tło jednak było zamazane przez partję fisharmonji, która to partja według mego zdania, nadawać się może jedynie na fortepian; przytym tempo Arji było stanowczo za szybkie.

P. Strzyżykowski w ostatniej chwili objął zastępstwo niedysponowanego p. Kałwajcia, śpiewając wymienione wyżej pieśni i partję solową w Motecie Moniuszki. P. Strzyżykowski w dyrygowaniu Motetem zastąpił p. Szlendak.

Wykonanie „Largo“ Haendl'a pod względem czystości brzmienia i siły pozostawiało dużo do życzenia. B. C.

Z całej Polski.

Śmierć Józefa Chelmońskiego. W poniedziałek zmarł nasz znakomity pejzażysta Józef Chelmoński. Zawdzięczając swemu talentowi, swej oryginalności, zyskał on w kraju nadzwyczajną popularność. O działalności J. Chelmońskiego pomówimy w następnym numerze.

Barbara Stapińska. W Wiedniu zmarła Barbara Stapińska, żona p. Jana Stapińskiego, przeżywszy lat 40. Zmarła była z zawodu nauczycielką, współdziałała z mężem w pracy politycznej i pomagała bardzo czynnie w redagowaniu „Przyjaciela Ludu“.

Ruchome oddziały pocztowe. W myśl wskazań bawiacego w Warszawie naczelnika zarządu głównego poczt i telegrafów, szamb. Pochwiśniewa, zamierzono zorganizować specjalne oddziały pocztowe wyjazdowe, które wyruszać mają perjodycznie do różnych stacji kolej żelaznych, na których niema oddziałów pocztowych i tam skutecznie wszelkiego rodzaju operacje pocztowe. Ma to być środek do popularyzowania poczty wśród szerszych warstw ludności.

Ludność Warszawy. Według ostatniego ze zrytu „Prac wydziału statystycznego magistratu miasta Warszawy“, ludność Warszawy na dzień 14 stycznia 1912 roku wynosiła 821,369 ludzi, w tym mężczyzn 395,673, czyli 48,2 proc. i kobiet 425,696, czyli 51,8 proc. Według wyznania ludność dzieliła się w sposób następujący: katolików 469,556, marjawitów 1,846, ewangelików 14,881, kalwinów 2,465, prawosławnych 82,947, żydów 297,977.

Zapas zboża. Podług danych urzędowych zapasy zboża w ziarnie (omłóconego) w Królestwie w d. 14 lutego wynosiły 794,628 pud. na dzień zaś 14 marca stanowiły już 1,682,470 pud. Zwyczaję tę dały omłoty zapasów zimowych, złożonych w stertach polnych. Wywóz zboża za granicę, wobec takiej tendencji — nie wielki. Większy ruch spławny z okolic Wisły, rozpoczął się dopiero przed dwoma tygodniami.

Echa katastrofy. Stan zdrowia ofiar katastrofy samochodowej na 3-cim moście nieco się poprawia. Spiewaczka p. Rinasówna, po dokonanej przez d-ra Kijewskiego operacji, odzyskuje powoli świadomość, mimo to stan jej jest ciężki. Poeta Jerzy Guranowski znajduje się w krytycznym położeniu; oprócz obrażeń głowy i wstrząsienia mózgu, p. G. ma w kilku miejscach zgruchotane ręce i zajdzie prawdopodobnie potrzeba amputacji. Ciężki jest również stan kontrolera teatru Nowoczesnego, p. Zawiszy. Pozostałe ofiary katastrofy pp. Walter i Rogowski znajdują się w stanie niezłym. Kierowca samochodu Bombis za dni kilka będzie mógł wyjść ze szpitala.

Z naszych stron.

Teatr Wielki. Świąteczny repertuar zapowiada się bardzo ciekawie. W pierwszy dzień świąt w niedzielę ukaże się pełna humoru komedia Bałuckiego „Klub kawalerów“.

Wieczorem premiera doskonałej lekkiej komedji Jonson Yung'a „Mąż z loterii“, która w farsie warszawskiej była grana z górą 50 razy z rzędu. Rola tytułową wykona Jerzy Boroński. Reżyseruje Karol Borowski.

— W drugi dzień świąt po południu świetna „Moralność pani Dulskiej“.

— Wieczorem premiera wodewilu „Dwaj złodzieje“ (Robert i Bertrand) w przekładzie Anczyca z pp. Justianem i Miłoszą na czele, świetne kuplety i piosenki pełne humoru przeplatają nieustannie trzy akty pełnego humoru wodewilu, który niewątpliwie będzie się ogólnie podobał. Próby odbywają się codziennie pod wytrawnym kierunkiem Adama Miłoszy.

— W trzecie święto we wtorek po poł. efektowna, pełna dramatycznego napięcia „Łódź kwiatowa“ Sudermana, która stale ściąga licznych widzów.

— Wieczorem „Chory z urojenia“ Moliere, pełna humoru komedia.

W środę dnia 15 kwietnia benefis Jadwigi Zielińskiej, której talent i sympatyczna indywidualność zjednały ogólną sympatię.

Artystka podbiła publiczność szeregiem ról, w których zewnętrzne warunki roli, praca sumienna i niewątpliwy talent walczą o lepsze. Z ról artystki wymieniamy Cesię-Zapolskiej „Moralność pani Dulskiej“, aby przypomnieć publiczności szereg silnych wrażeń doznanych dzięki benefisance w naszym teatrze.

Bilety nabywać można w dzień w kasie teatru od 11 do 1 i od 4 — 7 po poł.

Obraz Chełmońskiego. Dowiadujemy się, że w sklepie artystycznym p. Józefa Rakowskiego w Hotelu Europejskim został wystawiony obraz Chełmońskiego p. t. „Krzyż w zawiei śnieżnej“. Wobec rzadkiej sposobności oglądania u nas oryginalnych obrazów Chełmońskiego uważamy za swój obowiązek powiadomić o tym miłośników sztuki w naszym mieście.

Z Tow. Przyjaciół Teatru Polskiego w Lublinie. W dniu 27 kwietnia 1914 r. odbędzie się w gmachu Teatru Wielkiego roczne zebranie członków Towarzystwa Przyjaciół Teatru Polskiego o godz. 7 po poł.

Z Tow. Krajoznawczego. Na listę członków Lubel. Oddz. Tow. Kraj. w okresie od d. 1-go stycznia do 1-go kwietnia r. b. zapisały się następujące osoby: pp. St. Chrościechowski, Janina Wołodkowa, Z. Nowiński, Z. Zagrob-ska, Janina Kopciowa, Ludwik Kopeć, Adam Macierewicz, Alodja Popławska, B. Skupińska, ks. Ludwik Zalewski, Józef Rakowski, ks. S. Władziński, Andrzej Pliszczyński, Tadeusz Luczycki, Jan Reutt, Zbigniew Czarkowski.

Kanalizacja. Właściciele wybudowanych w ostatnich czasach w Lublinie domów, jakoteż właściciele obecnie wznoszonych domów, opierając się na postanowieniu lubelskiego gubernatora z 25 maja 1913 r. dotyczącego tymczasowej kanalizacji miasta, zaprowadzili bądź też mają zamiar zaprowadzić w swoich domach filtry biologiczne.

Sprawy podatkowe. Rozpoczęto doręczać wszystkim mieszkańcom, płacącym czynsz ponad 150 rb. wezwania do zapłacenia podatku mieszkaniowego. Termin do wnoszenia wszelkich z tego powodu zażaleń upływa 20 b. m.

Ofiara. Bawiący zagranicą p. Szymon Szenbrun z Warszawy, z okazji rocznicy śmierci ojca swego przesłał na ręce p. W. Szenbruna rubli trzysta na cele następujące: na Tow. „Oświata“ rubli 50 — dom star. i sierot rb. 50 — szpital żydowski rb. 50 — Tow. Linas Haredek rb. 50 — Bratnią pomoc rb. 30 — Związek rzemieślniczy rb. 25 — Tow. wspierania biednych rb. 25 — kasę bezprocentową rubli 20.

Z Puław. Otrzymujemy następującą notatkę z prośbą o zamieszczenie.

W dniu 5 kwietnia r. b. odbyło się doroczne ogólne zebranie członków Towarzystwa Muzyczno-Dramatycznego w Puławach. W skład nowego Zarządu weszli pp.: Wolanowski, Wróblewski Z. Perczyński, Poklewski-Koziełł, Horodyska, Młoszewski i Zabielski.

W jakim stopniu polskie społeczeństwo w Puławach zdolne jest zainteresować się życiem i rozwojem tej jednej z bardzo nielicznych, jeżeli nie jedynej u nas, placówki kulturalnej, świadczy najlepiej smutny fakt, że na zebranie sprawozdawcze z ogólnej liczby 81 członków Towarzystwa stawiło się zaledwie 30 osób.

Za charakterystyczne zjawisko uważać należy chroniczną nieobecność na dorocznych zebraniach Kółka tych osób, które dzięki swym bogatym w konsekwencje wpływom materialnym nie mała korzystać w dziele podniesienia poziomu działalności Kółka przysporzyłyby mogły.

Ci uprzywilejowani, zamknięci w ciasnym zaskorupiałym świecie jedynie na „interesie“ opartych spraw osobistych, niechętnym nawet okiem na istnienie samego Kółka patrzą.

Z Frampola. (pow. Zamojski) donoszą nam, iż na dorocznym zebraniu ogólnym, członków Towarzystwa Pożyczkowo oszczędnościowego, Postawiono wniosek, aby do Towarzystwa żydów nie przyjmować i pożyczek żydom nie wydawać; wniosek ten przyjęto z zastrzeżeniem, iż dotychczasowych członków żydów nie usuwa się z Towarzystwa.

Sądowictwo w Chełmie. Minister sprawiedliwości nie zgodził się na wprowadzenie w gub. Chełmskiej sądu przysięgłych.

Ostatnie wiadomości.

UWOLNIENIE 53 STUDENTÓW.

Warszawa. Z polecenia oberpolicmajstra uwolniono dziś z aresztu, przed terminem odbycia kary, 53 studentów uniwersytetu, politechniki i instytutu weterynarnego, skazanych administracyjnie na miesiąc aresztu z powodu zajścia przed konsulem niemieckim.

Sześciu studentów, skazanych na dłuższy termin, pozostaje nadal w areszcie.

PONOWNE UCHWALENIE HOME-RULU.

London. Rozprawy nad bilem o autonomji irlandzkiej, w drugim czytaniu projektu, przeszły spokojnie.

Bil uchwalono większością 356 głosów przeciw 276.

ECHA SPRAWY ROCHETTA.

Paryż. Prokurator generalny Fabr, znany ze sprawy Rochetta ustąpił z zajmowanego stanowiska. Okazuje się, że o ileby nie ustąpił dobrowolnie, byłby niewątpliwie otrzymał dymisję.

EPİR I GRECJA

Durazzo. Żandarmerja albańska pobiła pod Koricą regularne wojsko greckie.

Zakład Nożowniczy

St. ANDRZEJCZYKA
dawniej M. KŁOPOTOWSKIEGO

wykonywa wszelkie roboty w zakresie nożownictwa wchodzące.

Wykonanie robót solidne i punktualne.
CENY NIZKIE.

Żołądkowo chorym w różnych objawach ich dolegliwości (katar żołądka i kiszek, obstrukcja, zawroty głowy, gazy, zgaga i t. p.) wskażę skuteczny środek domowy. Zapytania listowne z dołączeniem marki na odpowiedź prosimy nadsyłać do Biura Korespondencyjnego w Łodzi.

W poszukiwaniu spadkobiercy.

W roku 1856 puszkarz Fryderyk Weber z Herzburga nad Harz w Niemczech wyemigrował do Warszawy i służył przed i po wojnie Krymskiej jako naczelnny puszkarz w rosyjskim pułku cesarskim, który obozował w Warszawie i w Lublinie. Fryderykowi Weber przypadła w udziale spadek. Spadkobierców jego, mieszkających w Rosji, uprasza się zgłaszać natychmiast do adwokata Bormanna w Hildesheim, w przeciwnym bowiem razie spadek otrzymają spadkobiercy niemieccy.

Hildesheim (Niemcy) 1 kwietnia 1914 r.

Adwokat Bormann.

Boguszewski i Nasitowski

Lublin, ulica Foksal № 11, telef. № 558.

Przedstawiciele Patefonów i Kinematografów „K O K“

Polecają artykuły elektrotechniczne i optyczne.

ROWERY i części do takowych. Naczynia aluminiowe, emaljowane, szkło i porcelanę.

WYROBY FRAŻETOWSKIE I NOŻOWNICZE.

Na składzie wielki wybór płyt patefonowych i gramofonowych.

Warsztat reparacyjny wykonywa wszelkie reparacje ROWERÓW, lamp i maszynek różnych konstrukcji.

Wynajem rowerów w sezonie bieżącym w Cyklodromie na placu W-go Wojdalińskiego.

REDAKCJA ZA DZIAŁ OGŁOSZEŃ NIE ODPOWIADA.